

RINA KENT



MÓJ MAŻ.
MÓJ DRAŃ.

KUSZENIE
KŁAMSTWEM

DECEPTION TRILOGY #2



Tytuł oryginału
Tempted by Deception
Copyright © 2021 by Rina Kent
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Anna Adamczyk
Korekta:
Agata Bogusławska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-248-8

RINA KENT

**KUSZENIE
KŁAMSTWEM**

DECEPTION TRILOGY #2

**TŁUMACZENIE
SZYMON BOLEWICKI**

OŚWIĘCIM 2022

Dla złoczyńców

Nota autora

Drogi czytelniku, przyjacielu,

jeśli nie czytałeś wcześniej moich książek, możesz o tym nie wiedzieć, ale piszę mroczne historie, które mogą być niepokojące. Moje książki i bohaterowie nie są dla osób o słabym sercu.

Kuszenie Kłamstwem jest drugą książką z trylogii i nie jest samodzielną pozycją.

Trylogia Oszustwa:

#0 Dark Deception (darmowy prequel)

#1 Przysięga kłamstwa

#2 Kuszenie kłamstwem

#3 Consumed by Deception

Zapisz się do newslettera Riny Kent, aby otrzymać informacje o przyszłych wydaniach i ekskluzywny prezent.

Blurb

Mój mąż. Mój złoczyńca.

Zaczęliśmy od śmierci i krwi.
Od gier i cielesnych przyjemności.
Adrian i ja nie powinniśmy być razem.
On się myli.
Ja się mylę.
To, co mamy, jest uosobieniem katastrofy.
A jednak nie da się tego zatrzymać.
Albo mój mąż zniszczy mnie, albo ja jego.

Playlista

Hate Myself – NF

Peace of mind – Villain of the Story

Drown – Bring Me The Horizon

M.I.N.E – Five Finger Death Punch

How to Save a Life – The Fray

Gasoline – Halsey

Worlds Apart – The Faim

I'll Be Good – Jaymes Young

I Know How to Speak – Manchester Orchestra

Sorry for Now – Linkin Park

The Light Behind Your Eyes – My Chemical Romance

Fake Your Death – My Chemical Romance

Roses – Awaken I Am

Follow Your Fire – Kodaline

Lion – Hollywood Undead

Only Us – DYLYN

Choke – Royal & the Serpent

Kompletną playlistę znajdziesz na Spotify

Prolog

Adrian

Siedem lat

– Zrobisz, co każę.

Kiwam głową.

Lepiej być posłusznym, kiedy mama jest w takim stanie – lub w jakimkolwiek innym. Tak naprawdę nie ma to znaczenia.

Od kilku minut krąży po naszym małym mieszkaniu, w jednej sekundzie wpatrując się w swój telefon, a w drugiej odpisując komuś.

Siedzę na wysokim krześle w naszym salonie. Stopy zwisają mi luźno. Powietrze wypełnia zapach spalonego jedzenia. Mama nienawidzi gotować i jest beznadziejną kucharką. Na kolanach trzymam książkę *Dziadek do orzechów*, chociaż nie byłem w stanie przeczytać ani jednej strony ze względu na zły nastrój mamy. Pada śnieg. Okna pokryte są białym puchem jak w filmach świątecznych, ale ogień palący się w kominku nie oferuje zbyt wiele ciepła.

Mama jest wysoka i szczupła. Ciągłe chodzi na siłownię, żeby móc zachować „formę” po tym, jak ją „zrujnowałem”, kiedy się urodziłem. Nie wiem nawet, co to znaczy, ale wciąż powtarza tego typu rzeczy. Ma na sobie obcisłą bluzkę z elegancką spódnicą, a jej blond włosy są zaczesane w kok.

Usta pomalowała na krwistoczerwony kolor, a długie kolczyki zwisają jej aż po szyję niczym bombki na choince. W tym roku

święta spędziłem z ojcem i jego żoną, ciocią Anniką. Mama przez cały miesiąc chodziła z tego powodu wściekła, ale było warto.

Matka nienawidzi cioci Anniki. Ciągłe mówi jej różne rzeczy, które ją ranią, na przykład to, że nie może mieć dzieci. Moja macocha nie komentuje tego, czasem nawet się uśmiecha, przez co mama wścieka się jeszcze bardziej. Ale często widzę, jak ciocia Annika płacze, kiedy jest sama w swoim pokoju. Staję wtedy obok niej i głaszczę ją po ręce. Czasami tyle wystarcza, żeby się uspokoiła.

Mama jednak nie odpuszcza. Czasem nawet prosi mnie, żebym dowiadywał się nowych rzeczy, kiedy jestem u taty, by potem mogła wykorzystać je do skrzywdzenia cioci.

Nie chcę, żeby ciocia cierpiała. Piecze dla mnie ciasta i robi mi herbatę. Zabiera mnie na spacerory oraz kupuje mi ciepłe ubrania, żeby – jak mówi – chronić „moje małe ciało” przed zimnem. Przytula mnie i całuje w policzki.

Mama nigdy tego nie robi.

Ze względu na pracę w szpitalu rzadko bywa w domu. Ale ja tak. Po przyjściu ze szkoły spędzam dużo czasu całkiem sam. Najstraszniej jest w nocy, bo wtedy budzą się potwory pod łóżkiem.

Mama mówi, że to bzdury, a prawdziwym potworem jest ciocia Annika, bo przez tę „sukę” nie może być z tatą.

Z czasem zacząłem podawać mamie fałszywe informacje o cioci, ponieważ nie chciałem, żeby stała się jej krzywda. Kiedy mama się o tym dowiedziała, dała mi klapsa, a raz nawet umażała mi twarz ostrą papryką w proszku. Tak mnie paliło, że aż widziałem gwiazdy. Mimo to nie płakałem. Rodzice nie lubią, kiedy płacę.

Mama mówi, że tata jest silnym człowiekiem i że muszę się słuchać ich obojga. Ale ciocia Annika powiedziała mi, że lepiej nie słuchać wszystkiego, co mówi tata.

– Dlatego, że jest potężny? – zapytałem, gdy czytała mi książkę tuż po tym, jak pomogła mi w odrabianiu lekcji.

Przez jej twarz przemknął cień, gdy się uśmiechnęła. Zawsze smutno się uśmiecha, ale nie tak jak mama, której uśmiech wygląda jak u jakiegoś złoczyńcy z kreskówki.

– Bo jest niebezpieczny, *malyshonuk*¹.

– Jak ten zły pan z mojej kreskówki?

– Mhm.

– Ale mama mówi, że tatuś jest potężny.

– W zły sposób. – Objęła mnie ramionami. – Chciałabym zabrać cię ze sobą i stąd odejść, kochanie.

Ja też tego pragnąłem. Chciałem też, żeby to ona była moją prawdziwą matką. Przynajmniej nigdy mnie nie rani i czuję się przy niej bezpiecznie. Przynajmniej mnie lubi.

Nie tak jak mama.

– Co ta dziwka ci powiedziała? – pyta mama ostrym tonem, a ja się wzdrygam. Nie lubię, kiedy nazywa tak ciocię Annikę.

– Nic – odpowiadam cienkim głosem.

Rusza w moją stronę, a ja ściskam mocniej książkę, przygotowując się na kolejne lanie. Często mnie bije. Nieważne, ile razy mnie uderzy, nigdy się do tego nie przyzwyczaję. Nienawidzę bólu, który temu towarzyszy, ale przede wszystkim nienawidzę tego, że nie traktuje mnie tak, jak większość matek swoje dzieci.

Czasami pytam ciotkę Annikę, dlaczego nie jest moją matką, a ona tylko uśmiecha się w ten smutny sposób.

Mama tym razem nie wymierza ciosu, ale chwytą mnie za koszulę i podnosi z krzesła. Z bliska jest ładna w przerażający sposób. Jak czarownice z kreskówek.

– Powiedz mi, co powiedziała, ty mały skurwielu!

Nie mogę oddychać.

¹ *Malushonuk* – (z ros.) chłopczyku (przyp. tłum.).

To nie pierwszy raz, kiedy nie mogę złapać tchu. Czasami, kiedy płakałem, mama przykładła mi poduszkę do twarzy, żeby przestał.

Dlatego już nie płaczę. Chcę przyzwyczać się do bólu, żeby już więcej nie zapłakać.

Książka, którą kupiła mi ciocia Annika, spada na podłogę z hukiem, gdy chwytam ręce mamy swoimi mniejszymi, próbując ją powstrzymać.

– M-Mamo...

Jej wyraz twarzy się nie zmienia, gdy wpatruje się we mnie.

– Myślisz, że wiesz, co to ból, ty pieprzony draniu? A co z bólem, przez który przeszłam, żeby cię urodzić? Myślisz, że chciałam nieślubne dziecko? Nazywam się Dominika Alekseev, pierwsza w swojej klasie na Harvard Medical School, a mimo to się poświęciłam. Zamiast przerwać ciążę, urodziłam cię, bękarcie, tylko po to, żeby twój ojciec zostawił tę sukę. Ty pieprzony pomiole! Ale czy to zrobił? Nie! Ona jest przecież jakąś pieprzoną szlachtą i ma dla niego większą wartość, mimo że nie może dać mu dzieci. Więc nie myśl, że znaczyś cokolwiek poza tym, że służysz jako pomost między mną a twoim ojcem. Może i cię nie chce, ale jesteś moim synem i nie weźmiesz strony tej suki zamiast mojej. W przeciwnym wypadku cię, kurwa, zabiję. Zakończę życie, które ci dałam. Rozumiesz? – Popycha mnie z powrotem na krzesło.

Wciążam długi haust powietrza, sapiąc i dysząc. Drewno uderza o mój bok, a zabłąkana drzazga wbija się w ramię. Drobne krople krwi pojawiają się na powierzchni skóry, po czym spadają na książkę.

Padam na kolana na drewnianej podłodze i wycieram okładkę *Dziadka do orzechów* grzbietem dłoni.

Mama wyrywa mi książkę z palców.

– Mamo, nie!

Jej głowa przechyla się na bok.

– To od niej, prawda?

Potrząsam głową.

– Nie okłamuj mnie. Tylko taka idiotka jak ona może kochać takie śmieci. – Chytry uśmiech maluje się na jej ustach, gdy otwiera książkę i pokazuje mi, że ma zamiar ją rozszarpać.

– Zdradzisz mi, co powiedziała?

– Ja... Ona...

– Co?

Nie chcę, żeby podarła moją książkę, ale nie chcę też mówić jej o cioci Annice.

– Sam tego chciałeś, mały gnojku.

– Nie! – Podbiegam do niej. – Ona... powiedziała, że pojedziemy na wakacje.

Mama podnosi brwi.

– Na wakacje? Niby dokąd?

– Do Rosji.

Śmieje się. Jej idealne białe zęby błyszczą pod czerwoną szminką. Dźwięk jest tak donośny, że chcę położyć ręce na uszach i się od niego odciąć.

– Proszę, proszę. Nasza pani idealna planuje uciec. – Wciąż ściskając książkę, znów sięga po telefon i podchodzi do kominika. Wpatruje się w *Dziadka do orzechów* i mówi cicho sama do siebie: – Śmieci. – Po czym wrzuca mój prezent do ognia.

Wyrywam się do przodu, próbując go odzyskać, ale ogień zdążył go już pochłonąć. Łzy szczypią mnie w oczy i uderzam mamę w nogę.

– Powiedziałaś, że zostawisz moją książkę w spokoju!

– Skłamałam. A teraz siedź cicho. – Odpycha mnie, przez co upadam na tyłek na podłodze obok niej. Ukłucie bólu sprawia, że się krzywię, ale nauczyłem się maskować emocje.

Mama przykłada telefon do ucha, a drugą rękę kładzie na biodrze.

– Nastąpiła zmiana planów... Tak... Wypadek... Dziś wieczorem...

Po odłożeniu słuchawki odwraca się, by stanąć naprzeciwko mnie z triumfalnym uśmiechem, takim, przez który wygląda jak złoczyńca z mojej ulubionej kreskówki.

– W końcu dowiodłeś swojej wartości, mały gnojku.

– Czy pozwolisz mi pojechać do cioci Anniki w ten weekend?

– Zapomnij.

– Ale tata powiedział...

– Twój tata nie będzie już brał jej strony, Adrian. Bo niezależnie od tego, jak długo będzie z nią przebywał, i niezależnie od tego, jak z tą suką padamy mu do stóp, liczy się dla niego tylko jedna osoba. Ta, która będzie kontynuowała jego dziedzictwo.

– Przechyliła głowę na bok. – Ty.

Wstaję, po czym spoglądam jej głęboko w oczy.

– Tata powiedział, że mogę spędzić weekend z ciocią Anniką.

– Możesz o tym zapomnieć.

– Dlaczego?

Pochyla się, by szepnąć mi w twarz:

– Bo twoja ukochana Annika w końcu zniknie.

– Nie... – Łzy płyną mi strumieniami po policzkach. Mogę myśleć jedynie o jej uśmiechu, nawet tym smutnym, uściskach i o tym, jak bardzo jej na mnie zależy. Nie może zniknąć i zostawić mnie z mamą i tatą.

– Tak. Najwyższy czas, żeby to zrobiła. – Telefon mamy znowu dzwoni, a ona się uśmiecha. – Szybciej niż myślałam.

Obserwuję ją, jak słucha kogoś przez słuchawkę. Jej brwi ściągają się, a czerwone usta wykrzywiają. Ciężar w mojej piersi unosi się, jakby nigdy go tam nie było. Jeśli mama jest wściekła, to znaczy, że ciocia Annika jest bezpieczna.

– Nie, Georgy nie może niczego podejrzewać... Tak... Wymyślę coś, co go zajmie.

Po odłożeniu słuchawki wpatruje się w kominek, trzymając rękę z powrotem na biodrze, a palce owijając wokół telefonu.

– Czy z cocią Anniką wszystko w porządku? – pytam ostrożnie.

Odwraca się gwałtownie, jakby zapomniała, że z nią jestem. Nie podoba mi się iskra w jej oczach ani lekki uśmiezek na ustach.

– Jak mogłam o tym nie pomyśleć? Najlepszym sposobem na odwrócenie uwagi Georgy’ego jesteś ty, mój mały bękarcie.

Matka powoli się do mnie zbliża. Potykam się i cofam, nie chcąc, by znów mnie uderzyła. Wpadam na stolik do kawy i w końcu ląduję na tyłku.

Mama zatrzymuje się nade mną, jej cień pada na mnie i złowieszczo blokuje światło z ogniska.

– Dlaczego się odsuwasz?

Przesuwa paznokciami po moim policzku, a później włosach. Nie pieści ich jednak tak, jak robi to ciocia Annika, gdy kładzie mnie spać. Dłoń mamy jest zimna, podobnie jak wyraz jej twarzy.

Zupełnie, jakbyśmy byli w Rosji podczas mroźnej zimy.

Mama chwyta mnie za rękę, a ja pozostaję nieruchomy jak kamień, nie mogąc się ruszyć. Wybiera numer na telefonie i lekko prychna, zanim przykłada go do ucha.

– Och, Georgy! Co zrobić z Adrianem?

Robi pauzę i po drugiej stronie słuchawki słyszę gorączkowe przekleństwa taty po rosyjsku.

Łzy spływają po policzkach mamy. Zawsze płacze, kiedy rozmawia z tatą, chociaż wciąż wygląda jak złoczyńca z kreskówki.

– On... Upadł i złamał rękę... Nie wiem, co zrobić! Proszę, przyjedź. Proszę!

Więcej przekleństw ze strony ojca. Jeszcze więcej rosyjskiego.

– Och, moje dziecko!!! – Mama krzyczy i rozłącza się, prychnąwszy, po czym jej wyraz twarzy tak po prostu wraca do normalności. – Adrian, nie miałbyś nic przeciwko temu, żeby poświęcić się trochę dla szczęśliwej przyszłości twojej matki, prawda?

Zanim mogę coś odpowiedzieć, zamyka dłoń wokół mojego ramienia i wykręca je w przeciwnym kierunku. Mocno.

Okropne chrupnięcie odbija się echem w powietrzu, a ja krzyczę.